Było ciche i spokojne niedzielne popołudnie, wszystkie dzieci bawiły się w parku a rodzice ich pilnowali i spędzali z nimi miło czas.

Ja w swoim domu czarowałem i przez przypadek wyczarowałem Pana Hałasa. Nagle rozległ się wrzask wywołany przez Pana Hałasa, przez cały ten harmider wywołany tą sytuacją zaczęła mnie strasznie boleć głowa, cała okolica słyszała ten wrzask i byli z tego powodu bardzo niezadowoleni. Dzieci krzyczały, zrobił się okropny chaos. Psy szczekały, koty miałczały. Wszyscy postanowiliśmy pokonać Hałasa, aby znów panował spokój w naszej okolicy. Ja miałem przygotować czar, aby spróbować odczarować moje zaklęcie, więc szukałem odpowiedniego. Dzieci i rodzice starali się choć na chwilę powstrzymać gwar wywoływany przez mój czar, zamykali go w wyciszonych przez nich pomieszczeniach, ale to nie pomagało. Pan Hałas i tak się wydostawał, próbowali go też pokonać jeszcze większym hałasem lecz to też nie pomagało. Ja wciąż szukałem odpowiedniego zaklęcia, szukałem w każdej książce z zaklęciami w końcu została mi ostatnia i miałem ogromną nadzieję, że znajdę. Gdy przeglądałem zaklęcia w ostatniej książce znalazłem odpowiednie i bardzo się ucieszyłem, ponieważ byłem w stanie pokonać Pana Hałasa. Wyszedłem na dwór, gdzie krążył szum wywoływany przez Hałasa i zawołałem go, gdy podszedł do mnie wypowiedziałem zaklęcie i szum, gwar i chaos ustały, ponieważ Pan Hałas zniknął. Ale trzeba było naprawić szkody wywołane przez niego, całą resztę dnia ja i mieszkańcy poświęciliśmy na naprawianiu wszystkiego, gdy w końcu wszystko naprawiliśmy to udaliśmy się na lody i na mały piknik do parku urządzony przeze mnie. Mieszkańcom bardzo spodobał się piknik, który dla nich przygotowałem w ramach przeprosin.

Podczas tej całej przygody z Hałasem zrozumiałem, że nie warto czarować, gdy nie wiemy co robimy i już zawsze sprawdzałem zaklęcie, które rzucałem. Już nigdy nic nie przeszkodziło nam w spokojnych i cichych popołudniach.

Koniec.